

światokradzkiego targnienia się na Osobę królewską, i bez różnicy wynurza ją największe oburzenia przeciw tak szkaradnej zbrodni. — MORNING-CHRONICLE opowiada zdarzenie to w następującym sposobie: »Dnia 19 b. m. Jego Królewska Mość znajdował się na wyścigach konnych w Ascot. Gdy pierwsze wyścigi ukończono, i monarcha z orszakami niektórych osób znajdował się w środkowym oknie galerii pałacowej zajęty rozmową, jakiś szaleniec bez nogi, w ubiorze maytka, rzucił kawał krzemienia prosto na J. K. Mość i równie trafnie jak silnie swój zdradliwy pocisk wymierzył. Kamień dosięgnął naszego dostojnego monarchę wczóło, tuż po nad brzegiem kapelusza który na szczęście J. Król. Mość miał na głowie. Rzucenie to zrobiło tak głośny szelest, że go w całej sali słyszano. Monarcha w pierwszym pomieszczeniu zawołał: *Boże! jestem ugodzony!* — Teyże chwili, tenże sam nikczemnik miał drugi kamień, który jednak trafił już tylko w futrynę okna i padł na posadzkę. — Lord Fryderyk Fitzclarence, który tuż stał przy królu, zaprowadził go zaraz do krzesła, i z największą niespokojnością zapytał, czyli nie jest raniony? — Królowa, lady Errol i inne osoby, znajdujące się w pokoju, osłupiały z przestachu. Szczęściem atoli J. K. Mość zaspokoił od razu wszystkich, — gdy zdjął kapelusz z głowy, pomacał się po czole i z uśmiechem oświadczył, że nie tykałym został. Kapelusz sparaliżował całą moc uderzenia, inaczej mogłoby być za sobą naysmutniejsze pociągnąć skutki. Gdy pierwsza chwila pomieszania i trwoga przeminęła, odbierał król nacyzulsze wynurzenia życzliwości od królowey i wszystkich przytomnych osób; hrabina Errol (córka królewska,) wylała potok łez i z wielkiem tylko usiłowaniem zdołała ją przekonać, że niemasz najmniejszego niebezpieczeństwa. Podczas gdy ten smutny przypadek stał się na galerii królewskiej, baczność wzdów tłumami do koło stojących zwróconą była na to, co się działo na dole. Hultay na początku wspomniany, zaledwie kamieniami rzucił, co było czynem oka mgnienia, przychwycony został natychmiast przez Pana Smith kapitana floty królewskiej i niejakięgo Pan. Tourner, stojących tuż przy nim, i tak długo trzymanym, aż kilku urzędników policyi zdążyli przybydź, którzy go do ścisłego odprowadzili więzienia. Wiadomość o

tem ochydnym czynie, z szybkością błyskawicy rozleciała się zaraz na wszystkie strony, i wnet niezliczone tłumy ludu zbiegły się na przeciw galerii królewskiej z trwogą dopytywały o stan zdrowia monarchy. Wśród takowego zamieszania, zaledwie we trzy minuty po zdarzonym wypadku, J. K. Mość pokazał się w oknie. W momencie gdy uyrzano, że król nienaruszonym się znajduje, powstały głośne okrzyki radości, które za pokazaniem się następnie królowey i lorda Fitzclarence z największą wrzawą ponowiono. — Przy pierwszym tak gwałtownym wybuchu radosnych uczuć, J. K. Mości tak dalece był rozczulony, że z trudnością przychodziło mu ukrywać swoje łzy, w tym kiedy grupa żeńskiej pldci otaczająca go, widokiem tego przywiązania rozrzuwniona, oddawała się nazywyszem uczuciom radości. P. Elliot, urzędnik sądowy z Windsor, przystąpił zaraz do przesłuchania poymanego, który trzymany był w narożnej części sali i zdawał się być nie zmieszany. Z zeznań jego pokazuje się że się nazywa *Dennis Collins*, rodem z Kork i długi czas w służbie królewskiej zostawał. — Utracił on nogę, jak powiada w Indjach wschodnich na okręcie *Atlantida* od kuli armatniej i jako inwalid przyjęty był w Grenwich do szpitala; tam jednak poróżnił się był raz ze strażą i został dla tego oddalonym. — Od sześciu przeto miesięcy znajduje się bez żadney pensyi i bez sposobu utrzymania. — Gdy prośby jego do lordów admiralicyi żadnego nieotrzymały skutku, podał na dno 19 kwietnia prośbę do króla w Windsor, atoli skutkiem tey było tylko od lordów admiralicyi odpowiedź, że jego żądaniu zadosyć stać się niemoże. — Naten czas, mówił daley, opanowała mnie rozpacz, i wołałem był raczey powieszonym lub rozstrzelanym zostać, jak dłużej w takim żyć stanie. — Wtakowem zapaleniu umysłu przybył do Ascot, i postanowił wyrzucić swą zemię iż dwa razy cisnął kamieniem na króla, i zapewnił że żadnych niema uczestników wey zbrodni. Na czynione mu w tey mierze wyrzuty, oświadczył, iż mocno swęgo błędu żałuje. Z resztą zachował się bardzo spokojnie. — Utrzymują powszechnie, że następstwo to, za zbrodnię stam wzięte będzie.

Dziennik *Atlas* utrzymuje, że ostatni protokół konferencyi londyńskiej, ma być groźnym dla króla hollenderskiego, jeżeli będzie